



CKNC

NA POSTULAT

---

FRANCISZKAŃSKI  
POSTULAT  
W GNIEŹNIE

2021/2022

## **„FIAT” JAK MARYJA**

Co by było, gdyby w swej skromności Maryja Bogu odpowiedziała NIE? Podobnie jest z wyborem powołania do zakonu. Jest to zgoda i wybór w dziedzinie rozumu, ale przede wszystkim serca i to z wszystkimi konsekwencjami podjęcia decyzji. Czy Maryja wiedziała, czy warto w to wchodzić i jak to się skończy? Oczywiście nie, ale szła w nieznaną. Mimo że od Symeona dowiedziała się, że nie będzie lekko: „A twoją duszę miecz przeniknie”. Dlaczego jednak Maryja mówi TAK, skąd ma taką pewność i moc, że da radę? To przez 100% UFNOŚCI do Boga, który Ją zna i kocha. A ufność przejawia się w głębokiej i szczerej relacji osobistej z Panem i uzdalnia do odważnej odpowiedzi na wezwanie: „Pójdź za mną”.

**POSTULAT DLA TRZECH PROWINCJI POLSKICH.** Na początku na Postulat zgłosiło się 15 chłopaków. 8 z prowincji warszawskiej (w tym 2 braci z Bułgarii i 1 brat z Białorusi). 6 z prowincji gdańskiej i 1 z Kazachstanu – kustodii rosyjskiej. Po miesiącu decyzją prowincjałów z trzech naszych polskich prowincji zakonnych dołączyli do nas bracia z postulatu z prowincji krakowskiej z Głogówka wraz ze swoim magistrem br. Marcinem. W ten sposób życie pokazało, że ze względu na brak powołań, teraz tak będzie lepiej.

**DROGA PRÓBY I PRAWDY.** Jesteśmy na półmetku formacji postulanckiej. Z siedemnastu kandydatów czterech w różnych okresach opuściło naszą wspólnotę. Gdy patrzymy na Maryję i Jej FIAT, jest to czas konfrontacji, przypatrywania się sobie, szukania odpowiedzi na różne pytania. W tym wszystkim ważnym wyznacznikiem jest postrzeganie siebie w braterstwie, przeżywaniu swego powołania we wspólnocie na różnych płaszczyznach. Różnica wieku między najstarszym – Jakubem – a najmłodszym – Dimą – to 13 lat.

**MARYJA I ŚWIĘCI.** Jest to zrozumiałe, że dla grupy międzynarodowej i osób pochodzących z różnych zakątków Polski różnice kulturowe są widoczne. Ale to, co nas jednoczy, to zamiłowanie do śpiewania, sportu. A to, co szczególnie wyróżnia chłopaków i pomaga im w jedności to modlitwa osobista i wspólnotowa (breviarz, różaniec, koronka do Miłosierdzia Bożego). Charakterystycznym rysem ich duchowości jest umiłowanie Matki Bożej i otwartość na kult świętych. O kilku błogostawionych też napisali w tym numerze.

Na czas Świąt Zmartwychwstania życzę pogody ducha!

*Pokój i dobro!*

o. Piotr Maria Okrój OFMConv

---

„Okno na postulat” NUMER 2021/2022 (14)

**redaktor naczelny:** br. Szymon Mróz

**z-ca redaktora:** br. Marek Mazur

**zdjęcia z postulatu:** br. Svetoslav Geshev

**konsultacje:** o. Piotr Okrój OFMConv

---

**ADRES:** Postulat Franciszkanów

ul. Franciszkańska 12

62-200 Gniezno

postulatfranciszkański@gmail.com

www.postulatfranciszkański.pl

<https://www.facebook.com/franciszkanie.postulat>



## SPIS TREŚCI

<b>Słowa wstępu.....</b>	<b>2</b>
(„Fiat” jak Maryja, postulat dla 3 prowincji, droga próby i prawdy, Maryja i święci)	
<b>Przedstawienie formatorów i braci postulantów.....</b>	<b>4</b>
<b>Błogosławieni męczennicy z Pierszaj.....</b>	<b>8</b>
(Bł. Achilles Puchała, bł. Herman Stępień, męczeństwo)	
<b>Muzyka na postulacie.....</b>	<b>10</b>
(Szkoła śpiewu, Liturgia Godzin, muzyka)	
<b>W ciężkich butach bez fryzury. O ojcu Wenantym Katarzyńcu.....</b>	<b>11</b>
(Kim jest?, niezwykłość ojca Katarzyńca)	
<b>Męczennicy z Pariacoto.....</b>	<b>12</b>
(30 rocznica śmierci męczenników, bł. Michał Tomaszek i bł. Zbigniew Strzałkowski, zabójstwo z rąk terrorystów, relikwie w Gnieźnie)	
<b>Humor na postulacie.....</b>	<b>14</b>
(Qui bene cantat bis orat, brewiarzowe wpadki, dyskryminacja Bułgarów)	
<b>Sport na postulacie.....</b>	<b>16</b>
(Piłka nożna, siatkówka, ping-pong, turnieje)	
<b>Ksiądz Władysław Bukowiński.....</b>	<b>18</b>
(Apostoł Karagandy, życie i służba)	
<b>Postulat od kuchni.....</b>	<b>22</b>
(Działania kuchenne, faworki i przepis na szarlotkę)	
<b>Święte wędrowanie, czyli franciszkanie na Camino.....</b>	<b>24</b>
(Plan dnia, trasa, przeżycie duchowe)	
<b>Krzyżówka.....</b>	<b>25</b>
<b>Patron postulatu na rok 2022.....</b>	<b>27</b>
(Św. Wojciech, biskup i męczennik)	

## PRZEDSTAWIENIE FORMATORÓW I BRACI POSTULANTÓW



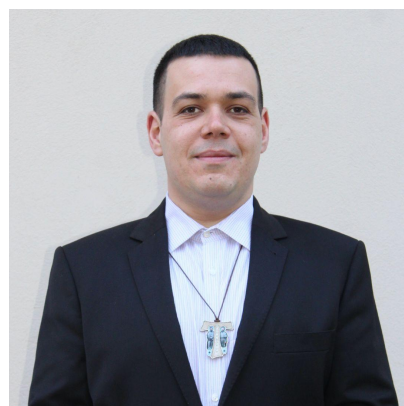
o. Piotr Okrój OFMConv (prowincja gdańska) - Do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych wstąpiłem w 2000 r. Pochodzę z Lęborka. Śluby wieczyste w zakonie złożyłem 8.12.2006 r. w kościele św. Antoniego z Padwy w Gdyni. Święcenia prezbiteratu otrzymałem 31.05.2008 r. w kościele św. Antoniego z Padwy w Łodzi-Łagiewnikach. Następnie zostałem skierowany do pracy w parafii w Koszalinie na 5 lat, potem na 3 lata do Darłowa, 4 lata do Inowrocławia, a od 1 sierpnia 2020 r. do Gniezna. Przez te lata posługiwałem duszpastersko kolejno jako kapelan: aresztu śledczego, zakładu karnego, ludzi bezdomnych w Domu św. Brata Alberta, osób uzależnionych we wspólnotach AA i SIAA (św. Augustyna). Byłem prezbiterem we wspólnotach neokatechumenalnych, Rycerstwa Niepokalanej (MI), Kręgach Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie i młodzieży oazowej Ruchu Światło-Życie Wielkiej Oazy „Sychem”. Jako prezbiter do końca z przerwami pracowałem w różnych szkołach jako katecheta. Dziękuję dobremu Bogu, że dzięki OFMConv nasycy moje życie.

---

br. Mateusz Ignaczewski (prowincja gdańska) - Pochodzę z Warszawy i kocham góry. Studiowałem filologię, filozofię i przez chwilę prawo. Lubuję się w naukach Ojców Pustyni. Od św. Franciszka chcę nauczyć się pokory i uwielbienia Boga.



br. Svetoslav Geshev (prowincja warszawska): Mam 28 lat, pochodzę z miasta Rakowski w Bułgarii. W wolnym czasie lubię podróżować, obserwować przyrodę podziwiając w ciszy i spokoju piękno świata stworzonego przez Boga. Ukończyłem szkołę średnią o kierunku ekonomia-informatyka. Do zakonu chcę wstąpić, ponieważ chcę lepiej poznać Pana Jezusa i pójść za Jego głosem.



br. Marcin Guzik OFMConv (prowincja krakowska) - Pochodzę z Krosna na Podkarpaciu, mam 48 lat. Do Zakonu Franciszkanów wstąpiłem w 1995 r. Jestem bratem zakonnym. Przez lata pobytu w Zakonie podejmowałem różne postugi i obowiązki, m.in. studiowałem historię Kościoła, pracowałem jako archiwista prowincjalny, postugiwałem w zakrystii. Przez ostatnie 6 lat pracowałem w formacji jako wychowawca postulatu w Głogówku. Interesuję się sportem, turystyką i muzyką. Moim niedawnym odkryciem jest piesze pielgrzymowanie po Camino de Santiago w Hiszpanii (byłem 4 razy), które przerodziło się w pasję. Obecnie z woli Bożej i decyzją przełożonych zostałem skierowany do pracy formacyjnej w postulacie w Gnieźnie.



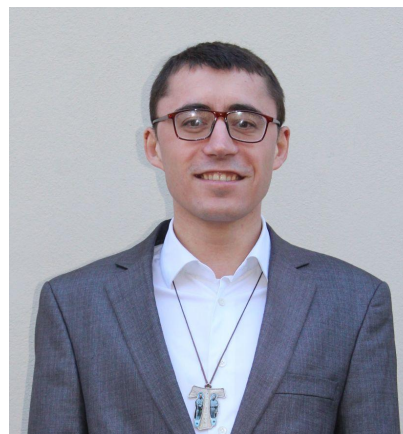
br. Marek Mazur (prowincja warszawska): Mam 28 lat, zacząłem kierunek mechanika i budowa maszyn, ale po trzech latach zrezygnowałem i wykształciłem się na spawacza. Większość dorosłego życia spędziłem w Wielkiej Brytanii, gdzie żyłem dostatnio i obserwowałem, jak żyje bogata społeczność angielska. Widząc to zacząłem się zastanawiać nad istnieniem Boga oraz sensem egzystencji. Zawołałem do Pana, On mi odpowiedział. Po nawróceniu potrzebovałem 4-5 lat, aby dojrzeć do decyzji wstąpienia do zakonu. Bardzo długo nie brałem pod uwagę w ogóle franciszkanów, a tym bardziej konwentalnych, ale rozeznałem ich jako Wolę Bożą. Zachęcam wszystkich rozeznających swoje powołanie, aby spróbowali postąpić tak samo.

Br. Michał Dybaś (prowincja warszawska): Mam 23 lata. Ave Maria!

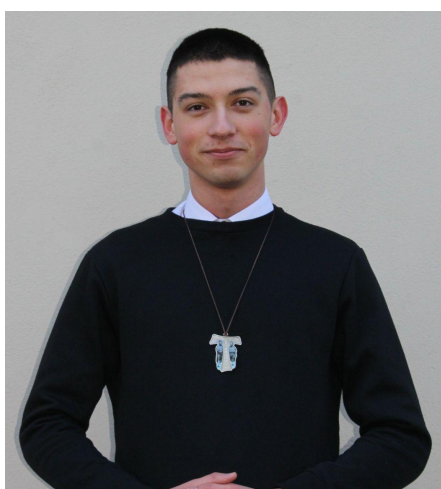


Br. Konstantin Eihorn (kustodia rosyjska): Mam 28 lat. Pochodzę z Kazachstanu z miejscowości Szortandy leżącej niedaleko stolicy Nur-Sułtan.

Pokój i Dobro! Mup u gońpo!



**br. Szymon Mróz** (prowincja gdańska): Mam 20 lat, pochodzę z Tyrowa, małej miejscowości pod Ostródą. Interesuję się muzyką i liturgią. Na postulat przyszedłem, ponieważ od kilku lat towarzyszy mi przekonanie, że Pan Bóg powołuje mnie do posługi kapłańskiej, właśnie w zakonie franciszkanów konwentualnych, którego charyzmat bardzo mi się spodobał. Ukończyłem technikum o profilu obsługi turystycznej. Mam ukończony kurs ceremoniarza. Pax!



**br. Jakub Kudrycki** (prowincja gdańska): Pochodzę z miasta uzdrowskiego leżącego na Mazurach. Urodziłem się w Gołdapi w 1990 r. Do moich zainteresowań należy muzyka liturgiczna oraz gra na organach i pianinie. Ukończyłem studia magisterskie na kierunkach matematyka oraz informatyka. Lubię aktywne spędzanie czasu na łonie natury. Maryja!

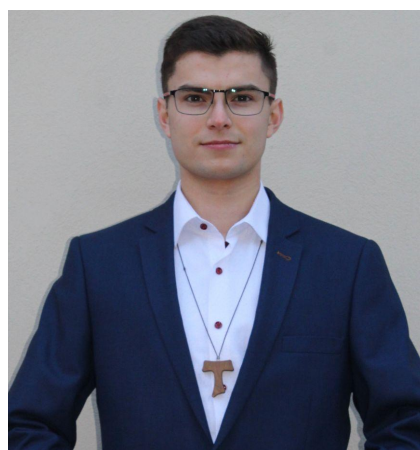


**br. Georgi Tarev** (prowincja warszawska): Mam 22 lata, pochodzę z Bułgarii, z miejscowości Płowdiw – jednego z najstarszych miast w Europie. Franciszkanów poznałem w mojej parafii. Po skończeniu szkoły 3 lata pracowałem jako piwowar. Pax et bonum!



**br. Krzysztof Zajęc** (prowincja krakowska): Mam 20 lat i pochodzę z Sanoka na Podkarpaciu. Ukończyłem technikum o profilu mechatronicznym. Interesuję się wędkarstwem i aktywnością na świeżym powietrzu. W zakonie franciszkanów chciałbym zostać kapłanem. Pokój i Dobro!

okno na postulat 6



**br. Dimitry Kryvienko** (prowincja warszawska): Mam 18 lat, pochodzę z Bobrujska – miasta na Białorusi. Do zakonu chcę wstąpić, ponieważ odczuwam, że Chrystus powołuje mnie właśnie do tej drogi – nieść ludziom radość, pokój i miłość. Zakochałem się w Niepokalanej. Maryja!

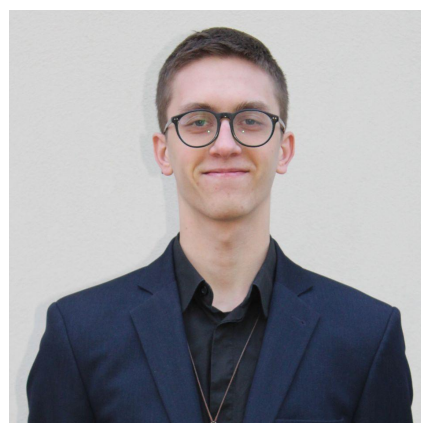


---

**br. Konrad Jarecki** (prowincja warszawska): Mam 21 lat, pochodzę z Lublina. Wzrastałem duchowo w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży na terenie archidiecezji lubelskiej. Służyłem Bogu jako lektor w parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego. Do zakonu chcę wstąpić, ponieważ pragnę nieść światu miłość, wrażliwość oraz przyjąć święcenia kapłańskie idąc śladami św. Franciszka z Asyżu.



**br. Mateusz Janasz** (prowincja warszawska): Pochodzę z Niepokalanowa, mam 19 lat. Jestem związany z ruchem Światło-Życie, posługiwałem w oazie jako animator muzyczny. W wolnym czasie lubię wędrować po górach, czytać książki (Jestem miłośnikiem Stanisława Lema, polecam "Solaris" czy "Niezwyciężony"). Wstąpiłem do zakonu, ponieważ usłyszałem głos Pana podczas czytania Słowa Bożego.



---

**br. Tomasz Karaś** (prowincja krakowska): Mam 25 lat i pochodzę z Kielanówki pod Rzeszowem. Ukończyłem technikum o profilu technik żywienia i organizacji usług gastronomicznych. Przez 4 lata pracowałem jako magazynier w sklepie spożywczym. Interesuję się sportem oraz podróżami. W zakonie franciszkanów chciałbym zostać bratem.



## *Krok po kroku niosą krzyż: błogostawieni męczennicy z Pierszaj*

### **Bł. Achilles Puchała**

Józef (Achilles) Puchała urodził się w 1911 roku w małej wsi Kosina na Podkarpaciu w bardzo pobożnej rodzinie. Uczęszczał do szkoły powszechnej w swojej wsi, nieopodal której stał kościół i kiedy Józef miał wolną chwilę, zachodził pomodlić się w ciszy. Proboszcz parafii zauważył w chłopcu ziarno powołania i zalecił rodzicom młodego Puchały, żeby rozpoczął naukę w minoryckim Niższym Seminarium

Duchownym we Lwowie, gdzie już na samym początku wstąpił do Rycerstwa Niepokalanej. Tak kiedyś, jak dziś warunkami wstąpienia do Rycerstwa były 3 rzeczy: oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej macierzyńskich rękach, nosić Cudowny Medalik, wpisać się do księgi Rycerstwa w siedzibie kanonicznie założonej, np. w Niepokalanowie. W 1927 roku, kierując się pragnieniem służby Bogu i ludziom, Józef Puchała złożył podanie o przyjęcie do OFMConv. Proboszcz o Puchale tak napisał: *Młodzieniec dobry, cichy i pobożny. Zachowywał się zawsze wzorowo. Mogę go polecić jako nadającego się na kleryka w zakonie ojców*

*Franciszkanów.* Nowicjat odbył w Łodzi-Łagiewnikach, gdzie przyjął imię zakonne Achilles. W 1936 roku Achilles został kapłanem. Pierwszą placówką neoprezbitera został klasztor i parafia w Grodnie, gdzie posługiwał on od 1937 do 1939, po czym został skierowany do klasztoru w Iwieńcu jako wikariusz. Jednak po pół roku przyjął parafię w Pierszajach, którą opuścił poprzedni proboszcz z powodu wojny.



### **Bł. Herman Stępień**



Karol (Herman) Stępień urodził się w 1910 roku w Łodzi. Był inteligentnym, pomysłowym, ale niepostępnym dzieckiem i z doskonałym wynikiem ukończył szkołę powszechną. Następnie zgłosił się do Niższego Seminarium Duchownego we Lwowie. Podobnie jak Achilles, Karol wstąpił do Rycerstwa Niepokalanej. Był bardzo lubiany przez swoich rówieśników, więc od razu wybrali go oni na wiceprezesa, a potem na prezesa Rycerstwa Niepokalanej. W 1929 roku Karol zapukał do furty nowicjatu franciszkanów w Łagiewnikach i został przyjęty. Wybrał jako imię zakonne Herman. *Po maturze radziliśmy mu, aby sobie poszedł... tymczasem on na wszystko błagał, aby go zostawić; oświadczył, że wszystko przyjmie, do*



*wszystkiego się dostosuje i że sam absolutnie nie pójdzie, chyba, że go wydalą. Więc zostawiliśmy go. Rzeczywiście zmienił się nie do poznania i widać w nim wyraźną chęć i szczerą pozostania w Zakonie (Opinia o. Witalisa Jaśkiewicza o o. Hermanie). W 1934 roku złożył profesję wieczystą. Przełożeni wysłali go na studia do Rzymu, być może dlatego, że chcieli się go pozbyć, a może dlatego, że dostrzegali u niego wyjątkowe zdolności intelektualne. W 1937 roku Herman Stępień przyjął święcenia kapłańskie w Rzymie. Po ukończeniu studiów został wysłany jako wikariusz do parafii w Radomsku, a potem w Wilnie. Był pełen zapału, zawsze gotów służyć innym. *Skupiony, z gorliwością wygłaszał Słowo Boże... ludzie bardzo szanowali i uznawali go za pracowitego kapłana, który należycie spełniał swoje obowiązki kapłańskie... Chciał, aby wszyscy byli dobrymi katolikami, zachęcał wiernych do wierności przyrzeczeniom Bożym* (Wiktor Pieczugo-Mazowski, parafianin). W pierwszej połowie 1940 roku o. Herman został wysłany do Pierszaj, do pomocy o. Achillesowi.*

## Męczeństwo

W 1941 roku do Pierszaj wkroczyli bolszewicy. Torturowali i wywozili na Sybir niewinnych ludzi. Ojcowie bezustannie służyli parafianom czynem i pokrzepiającym słowem. Achilles był dobrym, zrównoważonym proboszczem. Jego radość była pocieszeniem dla mieszkańców wsi. Mówił: *Nie bójcie się, nic wam nie grozi*. Herman był bardzo gorliwy i w tym czasie był nader potrzebny Achillesowi jako wsparcie. W lipcu 1943 roku Pierszaje zostały zdobyte przez Niemców, którzy porywali kobiety i dzieci do pracy do Niemiec. Franciszkanie otrzymali propozycję: mogli zostać na plebanii w spokoju, jednak musieliby porzucić swoich parafian - na co Achilles odparł: *Gdzie są owce, tam musi być także pasterz*, a o. Herman dodał: *Pasterze nie mogą opuścić wiernych!* Niemcy zebrali wszystkich mieszkańców wsi, rozdzielili mężczyzn i kobiety, zamknęli ich w dwóch szopach. Ojców postali do szopy mężczyzn i za jakiś czas słysząc stamtąd było pieśni religijne. Świadkowie opowiadali, że ojcowie negocjowali wypuszczenie wiernych. Następnego dnia wszyscy mieszkańcy Pierszaj zostali oswobodzeni, ale spośród nich nie było Achillesa i Hermana. To przez ich ofiarę ci niewinni ludzie zostali uwolnieni. Mówiono, że Niemcy wrzucili ojców do stodoły i zabili strzałem w głowę, a potem spalili stodołę. Mieszkańcy wsi także widzieli, jak Niemcy, ubrani w habity, szydzili z Mszy Świętej i z postugi kapłanów. Na podstawie badań zwłok ojców sądzi się, że męczennicy byli przed śmiercią okrutnie torturowani. Niemcy mieli im wyłupić oczy, wyrwać języki, obciąć nosy, uszy i ręce, a na koniec krępować ich drutem. Zmasakrowane szczątki męczenników zebrali pierszajanie i złożyli przy swoim kościele. Beatyfikacja odbyła się 13.06.1999 r. w Warszawie, dokonana przez Jana Pawła II. Parafianie pierszajańscy i inni czczący tych błogostawionych informują o kolejnych cudach za wstawiennictwem oo. Puchały i Stępnia.

br. Dimitry Kryvienko

## Muzyka na postulacie:

Muzyka jest nieodłączną częścią naszego postulatu. Po kilku tygodniach od rozpoczęcia postulatu wyłoniło się kilka talentów wśród braci, między innymi brat Jakub, który ukończył pierwszy stopień szkoły muzycznej i gra na organach, brat Krzysztof, a także bracia Szymon i Mateusz Janasz



śpiewający basem, brat Konrad - gitarzysta śpiewający tenorem, a także Dymitr, który ma bardzo dobry słuch i pamięć, więc odnajduje harmoniczne linie melodyczne w znanych pieśniach, co wzbogaca pięknie chór o dodatkowy głos. Powstał mały chór, który animuje śpiew na Mszy dla dzieci w naszym kościele w każdą niedzielę o 11:30. Wielbimy Pana Boga śpiewem podczas jutrzni, którą niekiedy łączymy z poranną Mszą w naszej kaplicy. Potem w czasie modlitw południowych

i nieszporów. Na zakończenie dnia, śpiewamy pieśni Maryjne – niekiedy również po łacinie. Muzyka liturgiczna jest podporządkowana kalendarzowi liturgicznemu. Kategorii pieśni jest wiele, ważne jest, by były odpowiednio dobrane. Nasze modlitwy brewiarzowe, o których wspomnieliśmy, mogą być recytowane lub śpiewane, więc też wymagają odpowiednich melodii w zależności od okresu liturgicznego.

Dzięki pomocy starszych współbraci dostaliśmy zestaw tonów, czyli melodii psalmów brewiarzowych. Bracia ochoczo angażują się w śpiew, ale do tego potrzeba prób i lekcji w ramach zajęć szkoły śpiewu z tutejszym organistą oraz czas na próby prowadzone przez brata animatora muzycznego. O ile nasz ceremoniarz odpowiada za przygotowanie nas do sprawowania Liturgii Godzin (w tym śpiewania hymnów i psalmów), o tyle



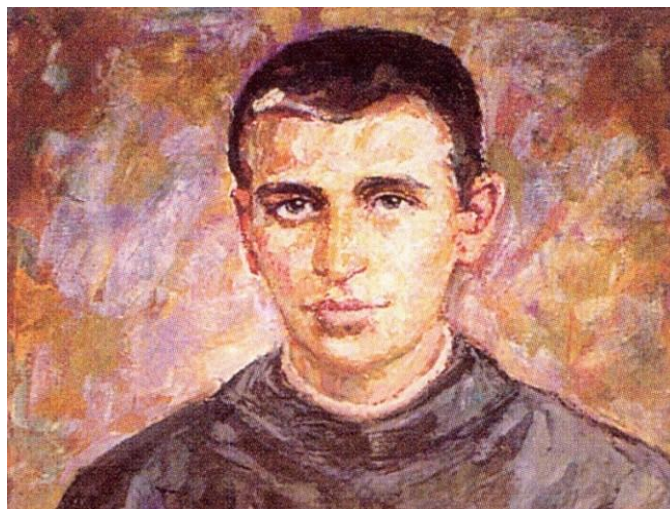
animator muzyczny troszczy się o cały nasz pozostały repertuar – o jego różnorodność, adekwatność do okresu liturgicznego i oczywiście poziom wykonywania. Pomaga też w organizacji wydarzeń parafialnych, gdy schola zdobi śpiewem liturgię. Śpiew i muzyka są dla nas ważnymi narzędziami do wyrażenia tego, co mamy w swoich sercach. Nieustannie pracujemy i modlimy się, by Pan wydobył z nas to, co najlepsze – aby dary otrzymane od Niego służyły też innym we wspólnocie Kościoła.

br. Konrad Jarecki

## *W ciężkich butach bez fryzury. O ojcu Wenantym Katarzyńcu*

Józef Katarzyniec pochodził z małej wioski: Obydów niedaleko Kamionki Strumiłowej. Urodził się 7 października 1889 roku. Rodzina Katarzyńca była bardzo religijna i biedna, przez co jego życie było proste, pełne miłości i pobożności. Józef od dziecięcych lat żywił pragnienia, by być kapłanem, które pogłębiały się przy modlitwie i pracy nad sobą. Młody Katarzyniec przyjął pierwszą Komunię Świętą ok. 1898 r. Zaangażował się w służbę liturgiczną w parafii w Kamionce Strumiłowej. Józef był bardzo pilnym i mądrym chłopcem, niekiedy udzielał korepetycji i pomagał w nauce rówieśnikom, przez co był ceniony przez nauczycieli w szkole podstawowej i w dalszych etapach nauki. Uchodził za spokojnego i rozmodlonego chłopca. Z czasem Józef musiał opuścić dom rodzinny z powodu dalszej nauki w seminarium dla nauczycieli we

Lwowie, gdzie zaczął utrzymywać się z udzielanych korepetycji. W 1907 roku Katarzyniec idąc za Bożym natchnieniem podjął decyzję o wstąpieniu do zakonu franciszkanów konwentualnych, jednakże ówczesny prowincjał postawił mu warunki: Józef musiał zdać maturę, dokończyć naukę w seminarium nauczycielskim i wykazać się znajomością łaciny. Wenanty spełnił w ciągu roku te warunki i zakochał się do furty zakonnej, gdzie zdał egzamin z łaciny u ojca prowincjała. Jeszcze przed rozpoczęciem nowicjatu w ogrodzie franciszkańskim Wenanty spotkał się z Rajmundem Kolbe, późniejszym ojcem



Maksymilianem. W zapiskach o Maksymilianie można odczytać: *Nie zapomnę nigdy skromności jaka tchnęła z całej jego postaci. W świeckim ubraniu w wieku około dwudziestu lat trochę nieśmiały w ruchach poważny, ale bez wymuszania w mowie raczej skąpy, ale roztropny, nie pamiętam już szczegółów rozmowy tylko ogólnie pozytywne wrażenie jakie zostało mi na zawsze.* Przez czas formacji Wenanty wykazywał się mądrością i powagą. Braciom w klasztorze franciszkanów znana była jego postawa - cicha i powściągliwa z rękami skrzyżowanymi na piersiach pod kapturem, opuszczoną głową i pełną powagą w kaplicy. Nieco odstawał od grona innych alumnów, bo wolał częściej przebywać w kaplicy i nie brał udziału w różnych żartach kleryków, przez co zyskiwał różne przezwiska np. *mumia zakonna*. Katarzyniec złożył śluby zakonne 26 września 1909 roku. Nie miał fryzury i chodził w jednym habicie, dopóki nie powstały mocne przedarcia, zakładał też ciężkie sznurowane buty. Bardzo szybko jego postawa, mądrość i miłość dla Boga i ludzi zyskały przychylność w oczach przełożonych, przez co w wieku 30 lat został mistrzem nowicjatu, a w parafii, gdzie posługiwał, ustawiały się kolejki do jego konfesjonatu. Ojciec Wenanty zmarł 31 marca 1921 roku na gruźlicę w Kalwarii Paławskiej. 26 kwietnia 2016 Papież Franciszek wydał dekret, ogłaszający Katarzyńca Sługą Bożym. O. Wenanty zastynął po swojej śmierci z wypraszenia wielu łask w sprawach zdrowotnych i finansowych

br. Konrad Jarecki



## 30 rocznica śmierci Męczenników

9 sierpnia 1991 r. w Pariacoto w Peru zginęli błogostawieni męczennicy - Michał Tomaszek i Zbigniew Strzałkowski. W roku rozpoczęcia naszego postulatu wypada 30. rocznica śmierci Męczenników z Peru.

### **Bł. Michał Tomaszek**

Bł. Michał Tomaszek urodził się 23 września 1960 roku w Łękawicy koło Żywca. Franciszkanów poznał w Rychwałdzie, w sanktuarium maryjnym. Niższe Seminarium Duchowne ukończył w Legnicy. Studiując w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie opiekował się dziećmi wymagającymi specjalnej opieki. Święcenia prezbiteratu przyjął 23 maja 1987 roku. Na misję do Peru wyjechał w 1989 roku. Odznaczał się głębokim nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny. Kochał muzykę, śpiew, miał serce do dzieci.

okno na postulat 12

### **Bł. Zbigniew Strzałkowski**

Błogostawiony Zbigniew urodził się 3 lipca 1958 roku w Tarnowie ale jego miastem rodzinnym była Zawada. Ukończył Technikum Mechaniczne. Do zakonu Franciszkanów Konwentualnych wstąpił w 1979 roku. Święcenia prezbiteratu przyjął 7 czerwca 1986 roku, po czym dwa lata pełnił funkcję wychowawcy oraz wicerektora NSD w Legnicy. Na misję wyjechał rok wcześniej niż bł. Michał. Poznano go jako człowieka opiekującego się ludźmi chorymi, silnego, pracowitego. Tak jak św. Franciszek z Asyżu kochał świat stworzony przez Boga.

## Śmierć

Błogosławieni Michał i Zbigniew



zginęli z rąk terrorystów w 1991 roku. Owo ugrupowanie terrorystyczne działało w Peru z zamiarem przeprowadzenia rewolucji komunistycznej. Ich grób znajduje się w kościele w Pariacoto, w bocznej kaplicy, gdzie pomiędzy obrazami błogosławionych męczenników namalowane są słowa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).



## Męczennicy w Gnieźnie

Dzięki zaangażowaniu naszego O. Magistra Piotra Okroja, dnia 25.10.2021 podczas uroczystej Eucharystii zostały wprowadzone do naszej kaplicy postulanckiej relikwie pierwszego stopnia błogosławionych misjonarzy męczenników. Nasze krzyże Tau przyjęte na początku formacji oraz otrzymane różańce również zawierają relikwie Braci z Pariacoto.

Modlimy się przyzywając ich wstawiennictwa. Warto dodać, że są to pierwsi polscy błogosławieni misjonarze męczennicy. Niech Dobry Pan obdarza nas potrzebnymi łaskami przez ich wstawiennictwo.



br. Jakub Kudrycki

# HUMOR NA POSTULACIE

---

## *QUI BENE CANTAT BIS ORAT*

Są to słowa św. Augustyna. Znaczą one – „Kto dobrze śpiewa, dwa razy się modli”. Śpiew to piękna forma modlitwy. Doświadczamy tego na postulatcie i śpiewamy z wielkim zamiłowaniem, szczególnie upodobaliśmy pieśni chóralne. Ale... nie każdy posiada tę umiejętność. W postulatcie wszak mamy różne talenty – jedni umieją piłować, drudzy wbijać gwoździe, a inni śpiewać. Czy w takim razie nieumiejący śpiewać modlą się mniej? Ależ skąd, wręcz przeciwnie! Trzeba bowiem uzupełnić tekst św. Augustyna: kto śpiewa, jak może, modli się trzy razy. Nie koniec na tym, bo kto słucha i śpiewa razem z fałszującym, uczestniczy w drodze krzyżowej Pana Jezusa. Jako Bracia Mniejsi Konwentualni możemy o tym zaświadczyć bez żadnych wątpliwości. Wytrwajmy więc bracia, bo nasze wysiłki nie idą na marne!

## *BREWIARZOWE WPADKI*

Jako postulanci codziennie modlimy się na brewiarzu, czy to dzień, czy noc, czy jesteśmy wypoczęci, czy zmęczeni... Właśnie w takich chwilach zmęczenia brewiarz ukazuje, co tam w duszy gra i gdzie jesteśmy myślami... Pewnego dnia, być może właśnie po szczególnie

ciężkim dniu, jeden z kantorów rozpoczyna antyfonę:

– Roztropna dziewica odeszła od Chrystusa i jaśnieje wśród chórów dziewic...

W kaplicy rozległy się ciche szmery zaskoczenia i śmiechy.

– Jak to? – pytali się nawzajem bracia. – Co to za roztropna dziewica, skoro odchodzi od Chrystusa?

Brat kantor oczywiście też już zauważył swoją drobną pomyłkę: zamiast „do” powiedział „od” i poczerwieniał na twarzy. Niby zamiana tylko dwóch literek, a jednak ma to tak duże znaczenie. Przez kolejny tydzień wszyscy



bracia z „braterską miłością” wspominali o rozropnej dziewicy, która odeszła od Chrystusa.

Najwięcej śmiał się brat, który miał być kantorem kilka dni później.

– Moje serce zaufało Panu i nie doznałem pomocy... – zaśpiewał ów kantor, kiedy nadeszła jego kolej.

Do dziś nie wiemy, skąd wzięło się to „nie” w antyfonie, ale staraliśmy się tego dnia wesprzeć brata kantora i zapewnić, że na naszą pomoc może liczyć i że nie ma co się załamywać. Nasz ojciec magister też zwrócił na to uwagę i stwierdził, że powinniśmy iść wszyscy do okulisty albo pić więcej kawy.

– Jeśli nie pijesz kawy, nie masz powołania do zakonu! – jak żartobliwie komentujemy.

### **DYSKRYMINACJA BUŁGARÓW**

Na naszym postulacie jest kilka osób z zagranicy, gdzie franciszkanie mają swoje parafie i zachęcają młodych ludzi do pójścia drogą zakonną. Niektóre kraje nie mają jednak miejsca, gdzie mogliby się formować przyszli franciszkanie, dlatego bracia przyjeżdżają do Polski. Obecnie na postulacie są bracia Dymitr z Białorusi, Konstantyn z

Kazachstanu oraz Georgi i Swetosław z Bułgarii. Każdy z tych krajów ma jakieś swoje zwyczaje i tradycje. Na przykład w Bułgarii, kiwanie głową w pionie oznacza „nie”, natomiast w poziomie „tak”, co jest zupełnie sprzeczne z ludzką naturą! Myślę, że wszyscy z wyjątkiem Bułgarów przyznają mi rację.

Pewnego dnia na posiłku Swetosław właśnie skończył jeść kanapkę i już sięgał po następną kromkę chleba, gdy nagle podszedł do niego brat nakrywający do stołu.

– Czy mogę zabrać już talerz? – zapytał grzecznie.

Swetosław niestety miał jeszcze pełną buzię, więc pokiwał pionowo do brata głową. Jakież było jego zdziwienie, kiedy zabrano mu talerz sprzed nosa.

– Ale ja chciałem jeszcze jeść! – wołał za swoim talerzem bezradny Swetosław. – Okropny człowiek, ja chciałem jeść!

br. Mateusz Janasz

## Sport na Postulacie

Czas postulatu jest również czasem na uprawianie sportu - jedni bracia wolą grać w piłkę nożną, a inni w siatkówkę - ale jako wspólnota staramy się dojść do porozumienia. Gramy więc trochę w piłkę nożną, trochę w siatkówkę czasem w koszykówkę; słowem: jest różnorodnie. Na halę sportową wychodzimy co piątek o 19:45, by o 20. rozpocząć rozgrzewkę; do 21:30 gramy. Po krótkiej indywidualnej rozgrzewce rozpoczynamy grę.

Siły bywają wyrównane i gra bywa bardzo zażarta.

10.12.2021 rozegraliśmy mecz piłki nożnej z klerykami z tutejszego seminarium diecezjalnego.

Rozgrywka była cokolwiek jednostronna, jednak mimo naszych chęci, przegraliśmy 1:9. Prezes sportu, brat Jakub, zorganizował turniej w ping-ponga: rywalizacja bywała nader zacięta.

Eliminacje do finałów

odbyły się w systemie ligowym (każdym zmierzył się z każdym) – finały zaś odbyły się w systemie pucharowym. Do tego etapu zakwalifikowali się czterej najlepsi: o. Piotr oraz br. Mateusz Janasz, Szymon Mróz i Marek Mazur. W pierwszym meczu brat Mateusz pokonał ojca Piotra 3:0,

a w drugim brat Szymon pokonał brata Marka – również 3:0.

W meczu o 3. miejsce brat Marek pokonał po zażartej walce ojca Piotra 3:2, a w meczu finałowym – również po bardzo emocjonującym widowisku – brat Mateusz pokonał brata Szymona również 3:2. Po zakończeniu tych zmagania prezes sportu wręczył najlepszej czwórce nagrody, a potem wszyscy uczciliśmy

zakończenie turnieju przepyszными pizzami. Obecnie na postulacie rozgrywamy turniej w darta, czyli popularne lotki. Tak jak w ping-pongu – każdy gra z każdym, do tarczy rzucamy z wyznaczonej odległości, w kolejno numerowane pola, tzn. 1, 2, 3, 4 etc., aż do 20. Kto pierwszy trafi w 20-tkę, ten wygrywa. Emocje nadal wrą – turniej wciąż trwa. Jest również kilku braci którzy trenują indywidualnie m.in. bieganie i podnoszenie

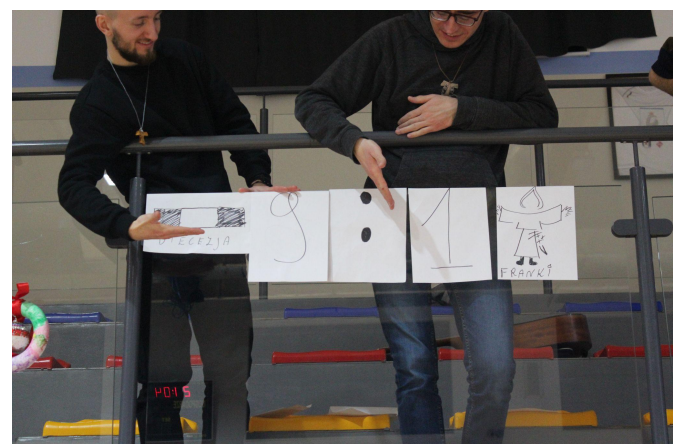




ciężarów. Na postulacie nie ma czasu na nudę. Bardzo się cieszę, że mamy okazję do wychodzenia na salę i uprawiania sportu, bo – jak mówi przysłowie – w zdrowym ciele zdrowy duch.

br. Tomasz Karaś

### ZDJĘCIA ZE SPORTU:



**ks. Władysław Bukowiński** urodził się 4 stycznia 1905 r. w Berdyczowie. W 1920 r. rodzina Bukowińskich wyjechała do Krakowa.



Złożywszy maturę zaocznie w 1921 r. Władysław rozpoczął studia prawnicze na UJ. Po ich ukończeniu w 1926 r. pragnąc zostać księdzem kontynuował studia na Wydziale Teologii. 28 września 1931 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W latach 1936–1939 ks. Władysław Bukowiński wykładał katechetykę oraz socjologię w seminarium. W 1938 r. został Sekretarzem Generalnym diecezjalnej Akcji Katolickiej, dyrektorem Wyższego Instytutu Wiedzy Religijnej oraz zastępcą redaktora „Życia Katolickiego”. W roku 1939 ks. Władysław Bukowiński został

proboszczem łuckiej parafii katedralnej. Posługę duszpasterską przyszło mu pełnić w trudnych czasach. 17 września 1939 r. do Łucka wtargnęła armia radziecka. Ks. Władysław opiekował się więźniami oraz ich rodzinami. Starał się o żywność, którą przekazywał do więzień, gdzie ludzie umierali z głodu, oraz wspierał ich duchowo. W 1941 r. ks. Bukowiński został skazany na 8 lat więzienia. Po ataku Niemców na Związek Radziecki, 23 czerwca NKWD dokonało likwidacji zatrzymanych w łuckim więzieniu, gdzie znajdował się również ks. Władysław Bukowiński, jako jeden z niewielu ocalał z tej masakry.

Na wolności znów ksiądz Władysław gorliwie pełnił posługę proboszcza, katechizował dzieci, pomagał ludziom znaleźć pracę. Narazając

życie ratował żydowskie dzieci i pomagał im znaleźć schronienie w rodzinach katolickich. Gdy rozpętała się rzeź wołyńska, ks. Władysław przychodził z



pomocą wszystkim bez względu na narodowość czy wyznanie. Gdy linia frontu cofnęła się na zachód, do Łucka znowu weszli sowieci. W nocy z 3 na 4 stycznia 1945 r. ks. Władysław Bukowiński wraz z ówczesnym biskupem ordynariuszem oraz innymi księżmi w Łucku zostali aresztowani. W 1946 r. skazano go na 10 lat. W latach 1946–1950 ks. Władysław trafił do obozu w okolicy Czelabińska na wyręby. W obozie było sporo katolików, a także chrześcijan innych wyznań. Ksiądz Władysław organizował dla nich swoiste „konferencje ekumeniczne”. Uchodził za człowieka cierpliwego i tolerancyjnego, który potrafił jako pierwszy złagodzić i ugasić niemal każdą sprzeczkę czy kłótnię. Po pewnym czasie ksiądz bardzo zachorował. Po powrocie do zdrowia został przeniesiony do obozu w Dżezkazganie, gdzie pracował przy wydobywaniu miedzi, co było niczym wyrok śmierci dla księdza: ciągłe niedożywienie, wilgoć, pył zatruwający płuca oraz niskie temperatury w szybach sięgających do 300 metrów głębokości. Dzień pracy trwał 12 godzin i tyle samo ton surowca – 12 według normy trzeba było przerzucić łopatką do wózków. Ksiądz Bukowiński przeżył i to, odbywając całą karę, na którą został skazany. Zwolniono go 10 sierpnia 1954 r. ponieważ jego sprawa należała do tzw. politycznych, po tym ks. Władysław w ramach kary administracyjnej został zesłany na 3 lata do Karagandy w Kazachstanie, gdzie był zobowiązany do comiesięcznego meldowania się oraz pracy w wyznaczonych zakładach. Tam też potajemnie spowiadał, odprawiał Mszę i katechizował. W 1955 r. zaproponowano mu przyjęcie polskiego obywatelstwa i wyjazd do Polski. Odmówił. Uważał, że Pan powołał go do posługi właśnie tutaj. W latach 1957–1958 ks. Władysław przemierzył nie tylko Kazachstan, lecz także Uzbekistan i Tadżykistan. Podczas owych wędrówek misyjnych, które trwały od jednego do czterech miesięcy, ksiądz bardzo rzetelnie przygotowywał ludzi do sakramentów. Później wspominał je jako najbardziej owocne w całej jego pracy misyjnej. 3 grudnia 1958 r. – ponowny areszt na podstawie oskarżenia o nielegalne odprawianie Mszy, „agitowanie wśród dzieci i młodzieży oraz posiadanie literatury antyradzieckiej”. Został skazany



na trzy lata w Czunie w obwodzie Irkuckim, a później w obozu dla „religiozników”. Po wyjściu na wolność ks. Władysław został zatrudniony jako stróż nocny, co umożliwiło postugę za dnia. Kościołów nie było. Msza była zakazana, więc ksiądz po kryjomu odprawiał w mieszkaniach. Dzień wyglądał mniej więcej tak: po południu w umówionym mieszkaniu gromadzili się wierni; była najpierw spowiedź, mszę zaś odprawiał późno wieczorem. Po mszy świętej znów spowiadał i kolejną Eucharystię sprawował o 5. nad ranem, po czym raz jeszcze słuchał spowiedzi. Niekiedy chrzczył ludzi albo błogosławił małżeństwa. Coraz bardziej wyczerpany i schorowany, należycie jednak pełnił swoją postugę. Tak w latach 1931–1969 ks. Władysław Bukowiński pracował w Kazachstanie. W 1965 r. oraz w 1967 r. udało mu się uzyskać zezwolenie na wyjazd do Polski, gdzie mógł odwiedzić przyjaciół i nieco poprawić kondycję zdrowotną. W tym, nie zważając na usilne prośby przyjaciół, odrzucał wszelką myśl o pozostaniu w kraju, ponieważ to tam – w Karagandzie – pozostała owczarnia, której był on tak bardzo potrzebny. Ksiądz Władysław powrócił dobrze zdając sobie sprawę, czym mu to grozi. W 1973 r. z powodu pogorszenia stanu zdrowia ks. Władysław Bukowiński znowu musiał wyjechać do Polski. Spędził w krakowskim szpitalu dwa miesiące. Lekarze zalecili mu długie i poważne leczenie, jednak ks. Władysław znów powrócił, gdyż – jak powiedział: „Grób kapłana również apostołuje”. Zmarł 3 grudnia 1974 r. w Karagandzie. 11 września 2016 r. ks. Władysław Bukowiński został ogłoszony błogosławionym.

### ***MODLITWA za wstawiennictwem ks. Władysława Bukowińskiego***

Módlmy się: Boże Ojcze, który zleciłeś duszpasterską postugę Twemu słudze Błogosławionemu Władysławowi nawet w więzieniach i łagrach, obdarzając go wielką wiarą, odwagą i przebaczącą miłością, udziel i mnie tych samych darów potrzebnych do życia Ewangelią we współczesnym świecie. Za przyczyną Twego sługi wysłuchaj moją modlitwę i obdarz mnie łaską, której tak bardzo potrzebuję. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

br. Konstantin Eihorn

Zdjęcia z postulatu:



## Postulat od kuchni

Czasem myślimy jak wygląda życie na postulacie, co ci młodzi kandydaci do zakonu tam porabiają. W sieci możemy przeczytać, że na postulacie jest modlitwa, praca, odpoczynek, sport, ale to nie wszystko.

Czas postulatu jest także okazją, kiedy bracia mogą się realizować w swoich hobby: jedni bracia śpiewają, inni uczą się nowych języków, a jeszcze inni gotują. Kilku z nas wykazało się swoimi umiejętnościami kulinarnymi. Przyrządziliśmy już między innymi pizzę, szarlotkę, faworki i pączki. Porcje tych potraw były bardzo, ale to bardzo duże – lecz przede wszystkim bardzo smaczne. Jak na 13 postulantów, ojca magistra i brata socjusza oraz wspólnotę klasztoru

– dla każdego było coś dobrego. Większość z braci nie miała okazji, by gotować dla tak dużej liczby osób oraz sporządzać tak duże porcje.

Wspólne gotowanie w kuchni ma bardzo wiele zalet, jak choćby budowa wspólnoty, mnóstwo zabawy oraz dobre jedzenie. Na Tłusty Czwartek zaopatrzyli nas bracia Tomasz, Konrad, Krzysztof, Mateusz I oraz Michał, którzy pracowali w dwu drużynach: pączkowej i chrustowej. Obie ekipy wyprodukowały tyle łakoci, że każdy był syty. W styczniu bracia Konrad, Szymon i Krzysztof upiekli kilka blach szarlotki, w tym także bezglutenowej, która w smaku niewiele różniła się od zwykłej. Wszystko z przyjemnością spałaszowaliśmy.

---

### Oto przepis na „Szarlotkę babci Barbary brata Konrada”

#### Ciasto:

- 1 kg mąki tortowej
- 1 kostka masła
- 1 kostka margaryny
- 1 łyżka śmietany 12%
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 2 łyżeczki cukru waniliowego
- można dodać 1/4 kostki smalcu, ale nie jest to konieczne
- 1 jajko

#### Farsz szarlotki

- jabłka prażone: ok. 2 kg jabłek - najlepiej lekko kwaśne
- szklanka cukru
- łyżeczka cynamonu

(Obrane jabłka ścieramy na dużych oczkach tarki, następnie prażymy w garnku na małym ogniu przez 15 minut, po czym dodajemy szklankę cukru i łyżeczkę cynamonu. Ważne: na końcu studzimy jabłka)

## Przygotowanie ciasta:

Składniki mieszamy w misce lub na stolnicy.  $\frac{1}{3}$  ciasta odkładamy na dłuższą chwilę do stężenia i schłodzenia (np. do zamrażalnika). Resztę (czyli pozostałe  $\frac{2}{3}$  ciasta) wykładamy na dno blachy wysmarowanej margaryną i posypaną bułką tartą. Ostudzone jabłka wykładamy na blachę z ciastem, następnie ścieramy na dużych oczkach ciasto wyjęte z zamrażalnika na wierzch naszej szarlotki. Pieczemy od 50 do 60 minut w  $180^{\circ}\text{C}$  w piecu bez termoobiegu. Przed podaniem szarlotki można posypać ją cukrem pudrem. Smacznego!



br. Tomasz Karaś

## Święte wędrowanie, czyli franciszkanie na Camino.

...Piąta rano. Budzik w telefonie oznajmia, że czas wstawać. Szybka toaleta, pakowanie plecaka, 3 łyki zimnej wody i o 5:30 jesteśmy na szlaku. Dziś przed nami 30 km drogi, a więc jakieś 8 godzin wędrówki. Oczywiście z przerwami na brewiarz, posiłek i odpoczynek. Pierwsze kilometry pochłaniamy szybko i sprawnie, ale kiedy słońce podnosi się wyżej, tempo marszu spada prawie o połowę.

Konieczne są częstsze przerwy, bo tego domaga się



organizm, a jego trudno oszukać. Około 14:00 kończymy etap i zmęczeni docieramy do schroniska. Pod koniec dnia czeka nas wieczorna Eucharystia, która okaże się prawdziwym dziękczynieniem za szczęśliwie przeżyty kolejny dzień. I jest w tym wszystkim jakaś dziwna i niezrozumiała radość, która sprawia, że jutro o tej samej porze znów wyruszymy w nieznane, aby doświadczyć czegoś, co trudno opisać słowami. Camino Portugalskie to trasa biegnąca z Lizbony przez Fatimę, Coimbrę i Porto do Santiago de Compostela, licząca 650 km długości. To 25 dni pieszego wędrowania, to dziesiątki godzin spędzonych na modlitwie, to wspaniałe widoki portugalskich i hiszpańskich krajobrazów, to wreszcie różni ludzie, którzy podobnie jak my wyruszyli w drogę, by doświadczyć czegoś niezwykłego, bo życie człowieka to nieustanna wędrówka w poszukiwaniu i odkrywaniu obecności Boga. Dziękujemy wszystkim, którzy wsparli naszą pielgrzymkę materialnie i duchowo.



*Buen Camino!*

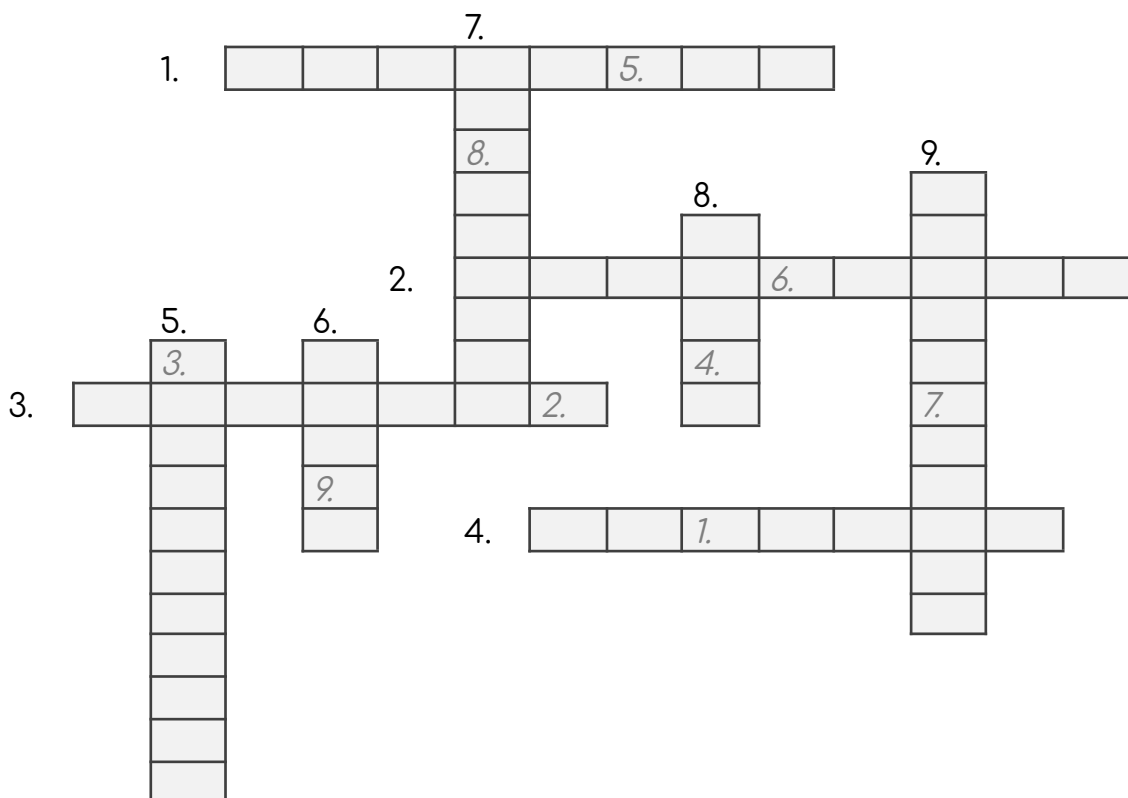
br. Marcin Guzik OFMConv  
socjusz postulatu



# Krzyżówka

CO JEST NAJWAŻNIEJSZE W OKRESIE  
FORMACJI KAŻDEGO POSTULATU?

1. Pas symbolizujący moc i łaskę Bożą oraz wstrzemięźliwość i czystość.
2. "Przyjdź Panie Jezu" w okresie adwentu to inaczej ...
3. Ulubiona książka br. Mateusza Janasza.
4. Zawód, w którym pracował br. Georgi.
5. Miejsce śmierci św. Franciszka.
6. Nazwisko naszego postulanckiego kuchmistrza.
7. Inna nazwa Ogrodu Oliwnego.
8. Jest 7 ... Ducha Świętego.
9. Funkcja liturgiczna brata Szymona.



Odpowiedź: .....

(Odpowiedzi prosimy wysłać na nasz adres mailowy do 05 maja 2022 r., który zamieszczony jest na drugiej stronie naszego czasopisma. W e-mailu prosimy podać dane do wysyłki. Spośród tych osób wylosujemy trzy, które otrzymają nagrodę.)

br. Mateusz Janasz

## Zdjęcia z postulatu

---



# PATRON POSTULATU NA ROK 2022

## ŚWIĘTY WOJCIECH, BISKUP I MĘCZENNIK GŁÓWNY PATRON POLSKI

23 kwietnia



Sentencja: „Wszystko o co w modlitwie prosicie,  
stanie się wam, tylko wierzcie, że otrzymacie”

Mk 11, 24

Wojciech Sławnikowic urodził się ok. 956 roku w Lubicach (Czechy). Wedle pierwotnych planów ojca Wojciech miał zostać rycerzem. Ostatecznie o jego przeznaczeniu do stanu duchownego według biografów zdecydowała choroba. Rodzice złożyli ślub, że gdy syn wyzdrowieje, będzie oddany Bogu na służbę. Do Pragi, swojej biskupiej stolicy, wszedł bosy. Jego hagiografowie są zgodni, że jego dobra nie były zbyt wielkie. Przeznaczał je na utrzymanie budynków i sprzętu kościelnego, na potrzeby kleru katedralnego i diecezjalnego, na potrzeby własne, które były w tych wydatkach najmniejsze i na ubogich. Zoopatrywał ich potrzeby i sam ich odwiedzał, słuchał pilnie ich skarg i potrzeb, odwiedzał więzienia, a przede wszystkim targi niewolników. Praga leżała na szlaku ze wschodu na zachód. Handlem ludźmi zajmowali się Żydzi, dostarczając krajom mahometańskim niewolników. Biograf pisze, że Wojciech miał mieć pewnej nocy sen, w którym usłyszał skargę Chrystusa: „*Oto Ja jestem znowu sprzedany, a ty śpisz?*”. Adalbert spotkał się ze słynnym mnichem bazylikańskim, św. Nilem. Ten poradził mu, aby wstąpił do benedyktynów w Rzymie. Tak też św. Wojciech uczynił. W maju 996 r. odbył się w Rzymie synod, na którym metropolita Moguncji, św. Willigis, oskarżył Wojciecha, że ten bezprawnie opuścił swoją stolicę. Synod nakazał Wojciechowi pod groźbą klątwy powrót. Wojciech udał się więc do Moguncji, czekając na decyzję cesarza, który zwlekał jednak z wyprawą orężną, czekając aż Czesi sami uznają swoją winę. Powrót był niemożliwy. Biskup udał się do Polski z postanowieniem oddania się pracy misyjnej wśród pogan. Otton III wyraził na to zgodę, gdy Czesi przystali Wojciechowi ostateczną odpowiedź, że nie godzą się na jego powrót. Kiedy przybył do Polski, Wisłą udał się Wojciech do Gdańska, gdzie przez kilka dni głosił Ewangelię tamtejszym Pomorzanom. Stamtąd udał się w dalszą drogę. Jeden z pogan uderzył biskupa wosłem w plecy, aż brewiarz wypadł mu z rąk. Kiedy Wojciech zorientował się, że Prusy nie chcą nawrócenia, postanowił zakończyć misję powrotem do Polski. Prusowie poszli za nim. Miejsca męczeńskiej śmierci nie udało się uczynym dotąd zidentyfikować. Mogło to być w okolicy Elbląga lub Tękit. W piątek 23 kwietnia 997 roku o świcie zbrojny tłum Prusów otoczył trzech misjonarzy. Ledwie skończyła się Msza św., rzucono się na nich i związano ich. Zaczęto bić Wojciecha, ubranego jeszcze w szaty liturgiczne i zawleczono go na pobliski pagórek. Tam pogański kapłan zadał mu pierwszy cios. Potem 6 włóczyń przebiło mu ciało. Odcięto mu głowę i wbito ją na żerdź. Przy martwym ciele pozostawiono straż. Św. Wojciech jest patronem Polski, Czech i Węgier.

Źródło: [brewiarz.pl](http://brewiarz.pl)

POKÓJ I DOBRO

# FRANCISZKANIE OFMConv POSTULAT GNIEZNO

